GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego"
ulica Dominikańska L. 3, II. p.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 5. Kraków, w kwietniu 1909 r. Rok I.

Aby wykluczyć liczne nadużycia, które w rezultacie przynoszą szkodę Związkowi, prosimy Członków jak najusilniej, aby przy zakupnie za opustem legitymowali się zawsze okazaniem legitymacyi, względnie książeczki poborowej!!!

Wydział.

Zadłużenie urzędników w Galicyi i jego przyczyny.

W sprawie tej zabierali już głos i syci i głodni, przedstawiając ją różnie, odezwijmy się raz w tej sprawie sami, my urzędnicy, którzy własne położenie najlepiej rozumieć możemy.

1) I tak za pierwszą przyczynę naszego obdłużenia uważamy nasze materyalne zależne i nienależycie lub całkiem prawie przez obecną administracyę nie ochraniane położenie.

Ziemianie dawno już nauczyli się dbać o siebie, dawno zmuszali państwo do dbania wyłącznie o nich, dla nich kuto ustawę, ich i ich posiadłości ochraniano.

Taksamo oddawna umią bronić swych interesów właściciele realności, rękodzielnicy przez cechy, kupcy przez swe kongregacye, stowarzyszenia, Izby handlowe a dawniej giełdy. Oddawna również świadomie stali na straży swych materyalnych interesów kler, żydzi, robotnicy, obecnie także nauczyciele i włościanie, jedynie tylko urzędnicy nie posiadali dotąd żadnej ogólnej organizacyi, mającej na celu obronę ich interesów, zawodowe bowiem Związki jak kolejarzy, urzędników pocztowych, podatkowych, Magistratu, Asekuracyi itp. przeważnie tylko zawodowych interesów dotychczas strzegły. Obecnie dopiero samo państwo zaczyna się liczyć z potrzebami szerokich warstw ludności, dając jej prawa polityczne, miejmy więc nadzieję, że nowe warstwy pracowników pchną nawę państwową na nowe tory i otoczą także klasy urzędnicze i zależne należytą opieką.

Faktem jest że niewyrobienie społeczne niektórych warstw, nieudolność w obronie własnych materyalnych interesów, oraz małe lub zanikłe wyrobienie społeczne innych warstw, prowadzi zawsze do wyzysku warstw pogrążonych w inercyi społecznej i kształconych w tym kierunku, aby oczekiwały pomocy z zewnątrz a nie szukały jej w samym sobie.

Egoizm jednej klasy stanowi najgorszy przykład dla drugich. Brak moralności zaraża innych. Właściciel realności uważa za rzecz najnaturalniejszą nakładanie czynszów wedle upodobania, handlarz węglowy i rzeźnik zdzierają taksamo, kiedy tylko sposobność się nadarzy — wszyscy zaś tylko jednego wymagają, aby urzędnik był bezwzględnie prawy, łagodny, no i pozwalał się obdzierać do żywego mięsa.

Gdy więc ziemianin odbija swe udręczenia zapomocą polityki agrarnej na konsumencie w postaci sztucznie wywołanego podrożenia artykułów żywności, to właściciel realności przerzuca na lokatora swe długi i podatki, wywóz nieczystości popiołu i jeszcze swój kapitał na nim oprocentowuje sowicie. Na tego samego lokatora przerzuca także kupiec i rękodzielnik każdy swój ciężar. Wszak niedawno ogłosili szewcy, że podwyższają cenę swych wyrobów o 25 procent, równocześnie podwyższyła się cena bielizny, szkła, cegieł itp. Obecnie i lekarze podwyższyli honorarya a wszystko to odbija się na kim? Otóż właśnie na nas, na urzędnikach, profesorach, nauczycielach itp. to jest na tych lokatorach, którzy mają płacę stałą.

Urzędnika nie chroni urzędnik podatkowy tak jak kamienicznika. Dziwna rzecz jaki serwilizm wyrobiono w naszem społeczeństwie dla tych, co cośkolwiek posiadają. Zdaniem naszem jest to serwilizm warstw zupełnie ubogich i bezsilnych wobec każdego, który cośkolwiek posiada a więc cecha społeczeństw upadłych, zbiedniałych i skruszonych zawodową biedą. Na kogo pytamy się ma urzędnik przerzucić swe ciężary? Czy ma również kraść i zdzierać publiczność łapówkami jak w Rosyi?

Czy urzędnicze pensye mogą wzróść o 30—50 lub 75 procent, a nawet do 100 procent, tak jak czynsze w Krakowie? Czy urzędnicze pensye mogą wzróść o 300 do 400 procent, tak jak ceny węgla w zimie r. 1907? Czy pensye nasze wzrastają w miarę wzrostu cen mięsa, obówia, bielizny, honoraryów lekarskich itp.?

Jeśli się jeszcze zważy, że urzędnikowi ściąga się podatek (nie na podstawie fałszywych fasyi!) i że mu się ściąga taksę emerytalną — to pytamy się, czy już takie stosunki, wśród których urzędnik żyje nie mogą go przy liczniejszej rodzinie, lub przy wybuchnięciu choroby w domu wtrącić w długi?

Mogą — zapewne, ale już tu oświadczyć musimy, że długi urzędnicze są przedewszystkiem dowodem ciężkiego położenia urzędników — dowodem uczciwości, bo urzędnicy wolą znosić niewolę długów aniżeli szukać zysków nieprawych.

2) Za drugą przyczynę obdłużenia naszych urzędników uważamy powszechne u nas ubóstwo szerokich warstw ludności i skutki ubóstwa.

W kraju rozbitym i pozbawionym samodzielności nasi rodzice i dziadowie wiedli już żywot zadłużony. Zaciąganie długów to jedyny dotąd ratunek urzędnika, jedyny sposób samopomocy.

Ledwie mała część urzędników ma obok pracy urzędowej zajęcie uboczne, dające dochody. Zajęcie takie uważane u nas bywa wprost za błogosławieństwo, zajęcie takie, to marzenie wielu u nas! Iluż pisarzy i mniejszych urzędników pisze u nas za wynagrodzenie gorsze od wyrobnika dzień i noc, nieraz z rodziną swą? Jak się uganiają za lekcyami nauczyciele, ludzie nieraz starzy, którzy zamiast spocząć po pracy i oddać się rodzinie, pędzą na drugą pracę popołudniu i wieczór i w nocy, uradowani kiedy mogę zarobić taką pracą 20 koron.

Podnosimy to z naciskiem, gdyż u nas mało zdaje sobie sprawę z wydarcia lokatorowi 20 koron miesięcznie kamienicznik lub lichwiarz — jaki to ciężko zapracowany grosz i jakie jego przeznaczenie? W jakich wygodach żyje u nas większa część warstwy urzędniczej? Czyż dla nich kąpiel, spacer, teatr, należenie do jakiegokolwiek stowarzyszenia dla kształcenia się lub rozrywki nie należy do niedościgłych ideałów, na które sobie tylko tyle można pozwolić, ile na szynkę wielkanocną, to jest co najwyżej raz na rok.

Czyż aż nie nadto często dla urzędnika u nas konieczność zawezwania lekarza lub udanie się do dentysty nie jest jednoznaczne z klęską materyalną? Czyż jednak tylko na tem poprzestają skutki biedy i braku? Z pewnością że nie! Oprócz bowiem ciągłego zgnębienia i obojętności na wszystkie niezmierne skarby przyrody, z których większa część urzędników korzystać nie może, cała rodzina urzędnicza dąży do tego, aby dzieci uczyły się za wszelką cenę i tym sposobem uniknęły nędzy. Anemiczne i niedokarmione córki i synowie urzędników wraz z synami chłopskiemi zdają dziesiątki egzaminów, dziesiątki lat wysiadują ławy dusznej klasy

szkolnej, ścieląc drogę gęsto licznemi ofiarami, mających przyczynę w zbyt wytężonych nerwach i w zbyt wielkiej abnegacyi, z jaką trzeba odmawiając sobie wszelkich wygód, sprostać wytężającej i trudnej naukowej pracy. Wiele synów urzędniczych pada w szkołach z powodu złej noty, wiele młodzieży pali tytoń przedwcześnie, niszcząc w zaraniu życia organizm, aby tylko zagłuszyć znienawidzony brak i biedę, która go kołysała i ciągle otaczała.

Córki urzędnicze stokroć mają gorzej. Ze względu na godność niewieścią są silniej związane z domem i żyją w ciągłej pracy szkolnej, bez ruchu, bez ćwiczenia ciała, bez światła i powietrza. Stąd zdrowie tych przyszłych żon i matek jest coraz to gorsze, choroby piersiowe, anemia, ogólna słabość trudne porody, niezdolność do karmienia dzieci, organizm podatny do chorób nerwowych i sercowych — oto coraz częstsze niedole żon urzędniczych i jedne z bardzo ważnych przyczyn anormalnych wydatków w domu i popadania w długi.

Cóż dopiero mówić o chorobach dzieci. Wszak są domy, gdzie choroba z domu całkiem nie ustępuje, a lekarza płacić trzeba, trudno bowiem urzędnikowi korzystać z lekarza miejskiego, przeznaczonego do udzielania bezpłatnej porady ubogim, lub trudno mu iść do szpitala Bonifratrów, aby dać wyrwać zęba przez brata klasztornego.

Stanowisko urzędnika jest też wobec klasy posiadającej bardzo izolowane. Do wyższej fundowanej warstwy posiadającej miejskiej wejdzie tylko mała garstka najlepszej młodzieży ze sfer urzędniczych, która po ukończeniu najwyższych szkół uzyska posadę i jeszcze ponadto zalety osobiste posiada. Kupcy i rękodzielnicy, którzy dostarczają głównego kontygensu właścicieli kamienic najchętniej kojarzą się we własnej sferze.

Stąd wymiana społeczna jest u nas mała. Liczne są u nas panny nieposażne, córki profesorów i urzędników, które po ukończeniu wszelkich studyów nauczycielskich, a nawet uniwersyteckich — panny wszechstronnie wykształcone, prawdziwie rozumne i religijne, nie znajdują odpowiedniej partyi, więdną oddawszy życie pracy ciężkiej, zazwyczaj w szkole. Gdy gdzieindziej wiele zajęć urzędniczych, zwłaszcza manipulacyjnych, dalej wszystkie posady w sklepach bławatnych itp, znajdują się w rękach kobiet, u nas mężczyźni sprzedają nawet bieliznę damską, bo nie weszło w zwyczaj u chrześcian, aby kobietom zajęcia te powierzać.

Wobec takich stosunków przesadnym ideałem młodzieży urzędniczej, staje się zdobycie zamożnej żony, ideałem, który jest wyrazem biedy przebytej, zasłaniającej oczy na bezwzględnie wszystko przeważającą wartość życiową zalet osobistych i zalet moralnego charakteru.

3). **Trzecią przyczyną zadłużenia urzędników jest wadliwe przygotowanie młodzieży do życia przez obecny system szkolnictwa u nas w kraju.**

Absolutna przewaga gimnazyów, przyjęcie za podstawę wykształcenia studyów klasycznych, z których zwłaszcza język grecki rzadko kto umie rzeczywiście dobrze opanować sprawia, że przeważna część młodzieży patrzy na świat przez okulary poezyi klasycznych mowców, zupełnie oderwana od życia praktycznego, do którego wobec braku średnich szkół fachowych u nas bardzo późno się dochodzi.

O tej sprawie pisać będziemy jeszcze niejednokrotnie.

Tu jedynie stwierdzamy, że kształcona na klasycznych amorach bożków greckich i rzymskich młodzież nasza dość często nieopatrznie wchodzi w związki małżeńskie, bez należytego przygotowania materyalnego, lecz jedynie za popędem zbyt wybujałego uczucia, a potem nasze Leonidasy, Temistoklesy, Cyncynaty, Cicerony, Arystotelesy, Cezary itp. popadają w długi i z życia praktycznego najwięcej jeszcze zaznajamiają się z wekslem i skryptami dłużnemi, oraz nawiązują stosunki z narodem biblijnym, który finanse po staremu klasycznie uprawia. Zupełnie niekształcony organizm naszej młodzieży zdziera się w służbie publicznej szybko, szlachetne popędy ustępują rychło jedynej klasycznej pozostałości, to jest „papierosowi“, po kilkunastu zaś latach takiego życia mogą nasi krzewiciele klasycznej jednostronnej oświaty z tryumfem oglądać co za wspaniałe materyały dla klasycznych posągowych postaci przedstawiają po większej części nasi starsi urzędnicy wszelkich kateroryi, profesorzy i nauczyciele, zniszczeni życiem biurowem i biedą.

4) Ścieśniony podobnymi stosunkami, zdzierany ze wszystkich stron, przygnieciony wreszcie chorobami w domu, liczną rodziną aż nadto często spotyka się urzędnik z brakiem pieniędzy — na co jedyny mu pozostaje ratunek, to jest zaciąganie długu. O nieuczciwych sposobach zaradzenia brakowi — mówić nie będziemy, skądinąd oczekiwać pomocy — daremna rzecz. Bóg każe ze względu na zasadniczy dogmat godności ludzkiej: Radzić sobie samemu — społeczeństwo zaś dla urzędników i lokatorów wogóle pomocy nie obmyślało dotąd, gdyż wszelkie pomoce społeczne były dotąd przywilejem klasy posiadającej — urzędnika bowiem łudziło zawsze to, że ma pewną pensyę i jest temsamem zabezpieczony?

Natomiast skwapliwie pospieszono u nas z organizacyą kredytu. Rychło spostrzeżono dobre zyski, które stąd ciągnęli wekslarze. Pieniądze zaś pożyczać nie wielka praca — a potrzebujących kredytu u nas tylu!

Jednak i to pole nie dość społecznie kontrolowane, zwyrodniało u nas bez miary. I tu wyzysk święci tryumfy i to najgorsze, bo dla szukających kredytu konsumcyjnego i szukających ratunku w kredycie dla chwilowej pomocy lub przywrócenia równowagi ekonomicznej u siebie — wytworzyły się u nas wilcze doły lub pułapki, aby tę owcę użyteczną, jaką jest urzędnik, profesor lub nauczyciel, módz strzyc już stale i wyłącznie.

W tej dziedzinie na czele kroczy żelazny kredyt wekslowy — z reguły 8 procentowy — de facto z kosztami administracyi, przymusem złożenia udziału (40, 50—100 K), od którego się z powodu strat towarzystwa z reguły procentu nie płaci — wynosi kredyt ten 12—15 procent.

Gdy się ten kredyt wyczerpie — pozostaje kredyt prywatny — przeważnie od żydów. Tu się uzyskuje dla lepszych dłużników kredyt na 20 procent, dla niższych urzędników wynosi on z reguły 50—120 procent, a nieraz i więcej.

Z kolei przychodzi zastawianie wszelkich drobnych kosztowności i pamiątek rodzinnych, przyczem się płaci za pożyczkę 12 procent, za sukienne zaś zastawy 24 procent.

W końcu przychodzi kredyt za kondyktem, tak zwany konwersyjny przy złożeniu — **tego istnego a znienawidzonego raka urzędniczego**, to jest koniecznej dla uzyskania takiej pożyczki policy. Razem z policą wynosi kredyt ten, licząc, że się traci procent od premii składanych — przeciętnie 15 procent, a z kosztami i 17 procent — i to już z reguły na 10—15 lat. Wobec takiego rodzaju kredytów — błogosławieństwem są kasy, udzielające na mały procent pożyczek — zakładane w stowarzyszeniach urzędników, poszczególnych kategoryi.

Wogóle jednak kredyt, jaki u nas bywa udzielany, zarzyna urzędnika już zupełnie i zapędza wprost w niewolę, z której wyjścia niema. Wszystko to, co jako przyczynę obdłużenia urzędników w Krakowie podano zaiste zupełnie wystarczy, aby uzasadnić: *Dlaczego w Krakowie i w Galicyi wogóle urzędnicy, co jest powszechnem przekonaniem, trzy razy więcej są zadłużeni, aniżeli w innych krajach Austryi.*

5) Przy omawianiu przyczyn zadłużenia urzędników i wogóle inteligencyi, żyjącej z pensyi miesięcznej podnoszą, a zwłaszcza ze strony arystokracyi i patrycyatu, że urzędnicy lubią żyć nad stan, że są nieopatrzni, że się nie umią liczyć z groszem itp.

Na to mamy jedną odpowiedź: Jakiż nam przykład dają właśnie ci, którzy takie zarzuty stawiają? Albo jaki nam przykład, literaturą i tradycyą ustalony, dawali? Owszem, nam tu jedynie zaznaczyć wypada, iż ciężką walką życiową uświadomieni rodzice naszej sfery z trudem nieraz zwalczać muszą u swych dzieci pociąg narodowy do beztroskliwości, wybujałości fantazyi i uczuć, powierzchowności, przesadnego dbania o ubiór elegancki z zapoznaniem wartości moralnej człowieka, nie mówiąc już o braku zmysłu do oszczędności, o pociągu do rozrzutności i o **wrodzonym już u nas pociągu do oczekiwania pomocy z zewnątrz, a nie do szukania jej przedewszystkiem w samym sobie** — **gdzie ona jedynie i wyłącznie jest, i gdzie jedynie być może!** Oto w głównych zarysach położenie nasze i stosunki, wśród których żyjemy!

Jakież, zapytać się godzi, wyjście z tego położenia, gdzie rada, ratunek i pomoc?

Tu odpowiemy krótko! **Przedewszystkiem w nas samych!** Naczelną ideą, na której się zdrowa godność jednostki i narodu opierać winna jest: Samodzielność.

Zacznijmy więc sami dbać o własne interesa, tak jak to dotychczas zupełnie trafnie czynili wszyscy inni, organizujmy się dla celów obrony własnych interesów, tak jak to uczynili już wszyscy inni, a zobaczymy, że prócz naszych pensyi jest jeszcze wiele innych środków i sposobów, które prowadzą do ochrony i rozwoju naszego materyalnego położenia.

Do Szanownej Redakcyi „Głosu urzędniczego" w Krakowie.

Szanowna Redakcyo!

Z wielkiem zajęciem śledziłem rozwój Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, którego, jako urzędnik państwowy X rangi jestem członkiem od założenia.

Również chętnie czytam „Głos urzędniczy", organ tegoż Związku, albowiem po raz pierwszy pismo publiczne zajmuje się dolą urzędników i ich materyalnem położeniem i po raz pierwszy czytałem artykuły, zajmujące się trafnie stosunkami materyalnemi urzędników.

Pragnienie szczere poprawienia naszej doli, jakie odczuwam bezsprzecznie tak z działalności Związku, jakoteż haseł w „Głosie urzędniczym" głoszonych, znajduje w mej duszy gorące odczucie. Dziś zaś chwytam za pióro, aby z faktów, które w ostatnich latach sam przeżyłem, potwierdzić słuszność kierunku, jakim Związek postępuje, a zarazem, aby Związkowi dostarczyć materyałów faktycznych, które tak skrupulatnie jako podstawę do wszelkiego działania „Głos urzędniczy" zbiera. Jeśliby Szanowna Redakcya nawet list mój ogłosić chciała, przystaję na to chętnie, o ile lepsze materyały nie zostaną nadesłane, gdyż kilku moich znajomych również pragnie listy. podobne jak mój, przesłać Szanownej Redakcyi.

Mieszkam w V dzielnicy, blisko granic Krakowa, z okien mego mieszkania widać już tylko pola i łąki, oraz pociągi spieszące do Wiednia lub z powrotem. Wiatr w zimie tnie żywiej w me okna, lecz umię je zabezpieczyć, mogę więc przynajmniej wyjrzeć na pola i łąki, gdy mnie praca przy biurku znuży zanadto.

Zajmuję mieszkanie, złożone z 3 pokoików, przedpokoju i kuchni. Jeden pokój ma 2 okna, dwa mniejsze pokoiki są o jednem oknie. Mieszkanie to wynająłem w roku 1904 za 62 K miesięcznie. W mieszkaniu mam wodociąg. Jeden pokoik zajmuje matka mej żony, drugie dwa pokoje zajmuję ja z żoną i 2 dzieci; sługi nie trzymamy. Matka żony dopłaca nam do czynszu ze swej emeryturki 20 K miesięcznie; czynsz wogóle uważałem za normalny, część, która na mnie przypadała nie przekraczała moich stosunków.

Mieszkanie ma posadzki, lecz malowanie 2 pokoi było zniszczone i 2 story były oberwane. Właściciel domu był jednak zdania, że malowanie jest jeszcze dobre, a story możemy sobie zaszyć; na potwierdzenie zaś wartości malowania wskazywał na sufit malowany niebiesko, jednostajnie farbką od bielizny, na przestworzach zaś tych bujały jaskółki z potwornie dużemi główkami. Jedna z nich szczególnie zwracała mą uwagę głową większą od brzuszka i skrzydełkami tak cienkiemi, że tylko secesya takie kolosalne skrócenie, czy pozę mogła usprawiedliwić. Jeszcze mnie uderzały pstre plamki koło dziurek od gwoździ w ścianach, lecz nie robiłem z tego kwestyi, bom te plamki widział już we wszystkich prawie mieszkaniach, zajmowanych przezemnie i przez mych rodziców.

Ponieważ mieszkanko było zgrabne, więc nie żądając niczego więcej od naszego gospodarza, zajęliśmy je. Żona z matką zeszyły story, podłogi wyfroterowaliśmy sami, w czem żonie nieraz pomagam, w siebie przytem wmawiam, że ruch ten jest dla mnie korzystny i że, mając go, nie potrzebuję się zapisywać do Sokoła.

Gdyśmy się już rozmieścili, spostrzegliśmy, że mieszkanie jest pełne pluskw i karakonów dużych i małych t. j. czarnych i brązowych. Aby nas i dzieci, a zwłaszcza te ostatnie uchronić od tak strasznej plagi, jak pluskwy, wzięliśmy się nader gorliwie do roboty. Zalepiłem wszystkie dziury w ścianach kitem, wszystkie fugi w meblach wyczyściłem i zalałem terpentyną i specyalnym środkiem na pluskwy, lecz dopiero po $1\frac{1}{2}$ roku opanowaliśmy tego wroga. Miałem wrażenie, że stworzenia te wyłażą z podłogi lub przychodzą z sąsiednich mieszkań, w końcu jednak i to ustało. Na karakony robiła istne obławy matka żony. Pouczona przez wytrawną znajomą łapała ich najwięcej w miednicę, do której przystawiała kilka drewienek. Aby ucieszyć żonę, kazałem przed świętami Wielkanocnemi wymalować własnym kosztem 2 pokoje, sam zamalowałem zalepione kitem dziury w trzecim pokoju i sprawiłem jedną nową storę. Chcieliśmy jak najlepiej mieszkać, nie chodziliśmy do teatru, oszczędzaliśmy. O nowych sztukach, nad któremi się wszyscy unosili jak: Tamten, Zaczarowane koło, Wesele i t. p. słyszeliśmy tylko z gazet. Obiecywaliśmy sobie pójść do teatru, gdy zaawansuję do IX rangi!

Pozatem usuwaliśmy i inne wady mieszkania, lub znosiliśmy je w milczeniu. Drzwi wchodowe były zeschłe i przepuszczały w zimie zimno i odory kuchenne, zwłaszcza, że klatka schodowa była szczelna, podwójna i oknami zabita. Drzwi z kuchni na ganeczek są tylko na 60 cm. szerokie, nie możemy trzepać mebli na ganku tylko w klatce schodowej. Obić kazałem listwami drzwi wchodowe, a gdy niekiedy otwarty wychodek, lub w czasie deszczu wodociąg i cała klatka schodowa zionęła kanałowemi wyziewami, radziliśmy sobie w dzień wietrzeniem, lecz w nocy zatrute mieszkanie sprawia nam zawsze ból głowy. Już też nieszczególne są nasze kanały i wychodki!

I tak nam upływały tygodnie i miesiące, w zasadzie pogodnie. Radością nam były dzieci, ich szczebiot i Bogu dzięki dobre zdrowie. Wzorowa pracowitość mej żony i jej matki pozwoliła nam nawet porobić pewne oszczędności. W ciągu 3 lat zdołaliśmy złożyć 480 K dla naszej córeczki. Oszczędności te, były nam dumą, źródłem największej radości. Ile jednak to kosztowało, aby rocznie módz odłożyć 160 K!

W tem podniósł nam gospodarz w jednym roku tj. w 1906/7 dwukrotnie czynsz, raz na 66 K, drugi raz na 70 K, motywując to podniesieniem mu podatków.

Ostatnia zwłaszcza podwyżka dotknęła nas niezmiernie, nie mogliśmy już nic oszczędzać, tem więcej, że w roku 1907 podrożały ogromnie węgle, ziemniaki oraz mięso. Jednak trzymaliśmy się naszego uporządkowanego mieszkania, gdyż gdzieindziej też podnoszono czynsza. Napływ Królewiaków miał na to wpłynąć, jak powszechnie mówiono. W kamienicy, w której mieszkałem nie było jednak Królewiaków!

W roku 1907 podniósł mi gospodarz w dalszym ciągu czynsz na 74 K, a w roku 1908 na 80 K miesięcznie, już nie dodając żadnych motywów.

Dotknięty do żywego, rozbity wprost ze względu na swój budżet domowy, pytam przy sposobności gospodarza: Dlaczego tak ogromnie podnosi czynsze? Otrzymałem krótką odpowiedź: Podnieśli mi podatki! Po drodze spotkałem znajomego urzędnika Administracyi podatków i poprosiłem go, aby zbadał, o ile memu gospodarzowi podniesiono podatek czynszowy. Mój znajomy doniósł mi: Iż od 3 lat gospodarzowi memu całkiem podatku nie podniesiono, lecz, że podniesienie dopiero teraz ma nastąpić; tudzież dodał, że nie mam powodu trapić się o wysokość czynszu, albowiem płacę, *jak było we fasyi podane,* za mieszkanie obecnie 60 K, co wobec czynszu jaki w roku przeszłym płaciłem tj. 48 K, nie jest wcale wygórowanem podniesieniem!?

Zrozumiałem stan rzeczy! Spostrzegłem, że gospodarz obciążony widocznie zanadto podatkami radzi sobie, jak może, względnie, że mu drogą tolerancyi urzędowo przyznają ulgi. Dlaczego jednak lokatorzy mają bezwzględnie płacić za uciążliwe na kamieniczników przypadające podatki, co widocznie same władze urzędowe uznają i tolerują? Szukając na to pytanie odpowiedzi, widzę ją chyba w tem, że urzędnicy milczeli jak owce i dali się strzyc cierpliwie każdemu.

Nie mogłem jednak powstrzymać oburzenia na myśl o podobnem zdzierstwie i nieusprawiedliwionem podnoszeniu czynszu. Wypowiedziałem mieszkanie. Szukaliśmy innego. Były mieszkania tańsze od naszego przy ul. Niecałej, dalej w kamienicach księży Dominikanów, Karmelitów i w kilku innych jeszcze miejscach, lecz żadne z nich nie było wolne. Tulono się w nich po 10 po 20 lat, a gdy się przypadkowo z nich wyprowadzono, rozdzierano wprost te mieszkania bez wywieszania kartek. Odpowiedniego mieszkania znaleźć nie mogłem. W jednem miejscu żądano za 3 pokoje 80 K miesięcznie z warunkiem, że wynajęte zostanie tylko bezdzietnym, w dwóch miejscach żądano za 3 pokoje bez łazienki po 90 K miesięcznie, w dwóch żądano za 3 pokoje z łazienką po 100 K miesięcznie, w jednem 120 K! Za dwa pokoje, które tylko w 2 wypadkach znalazłem, żądano raz 800 K rocznie (66 K miesięcznie), raz w oficynie na 2 piętrze 70 K miesięcznie.

Zgnębiony wracałem z poszukiwań. W tem mój gospodarz sprzedał dom. Nowonabywca widocznie podstępnie namówiony podniósł znów czynsze w całym domu, mnie na 86 K. Dwie partye wypowiedziały jak ja mieszkanie, z tych jedna przeniosła się do Półwsia, druga została, nie mogąc znaleść mieszkania. I ja zostałem na zimę. Dzieci mi zachorowały na odrę. Płaciłem przez zimę ostatnią 86 K miesięcznie!! Ogółem wydałem w roku 1908 więcej ponad normalne me wydatki w poprzednich latach 359 K, to jest: 1) z powodu podwyżki czynszu 234 K; 2) z powodu podrożenia węgli 56 K; 3) przez podrożenie mięsa

74 K; 4) z powodu podrożenia wędlin 27 K; 5) a z powodu innych podniesionych cen robocizny, honoraryów, materyałów, jak za mleko, masło, ziemniaki, na lekarza, szewca, szklarza, ślusarza itp. wydałem więcej niż dawniej 68 K.

Ponieważ mi żal było naruszać naszych oszczędności, zaciągnąłem dług na 400 K. Z początku ciężko mi było pogodzić się z myślą przeprowadzenia się. Znowu łapać pluskwy i karakony; znowu odnawiać tyle własnym kosztem!

Obecnie, gdy się przekonałem, że większa część wszelkich podwyżek jest prostem zdzierstwem, zmieniłem poglądy. Dziś czuje potrzebę dbania gromadnego o własny interes, dziś czuję potrzebę walki! Nie dam gnębić siebie i obdzierać swą żonę i dzieci!

Gdy mi jeszcze kolega doniósł przygodnie, że memu właścicielowi domu podniesiono podatki z domu o 120 K, a z powodu podniesienia czynszgrosza miejskiego o 60 K, czyli razem tylko o 180 K, podczas gdy mnie samemu podniesiono czynsz o 288 K, postanowiłem pożegnać Kraków i mimo niewygód przenieść się do gmin sąsiednich, wynająłem też u kolegi z sądu w Półwsiu 3 pokoje za 56 K miesięcznie. Wielki Kraków uchwalono, więc i w Półwsiu będę miał dobrze.

Jednak, gdy wspomnę na me udręczenia, oświadczam, że nie przestanę pracować około własnego interesu, i chociaż nie robię nikomu wyrzutu z tego, że około własnych chodzi interesów, przysiągłem, że jako naczelny dogmat współpracy mej w sprawach publicznych, uznawać będę: Zwalczanie nieprawego wyzysku, który jak trąd gnębi warstwy nasze, oraz pracę około podniesienia naszych interesów materyalnych, około czego, jak tego dowodem korzystne załatwienie sprawy węglowej i mięsnej oraz wędlin tak dzielnie zakrzątnął się Związek, a do tego, co mnie też cieszy, pod przewodem głównie naszych urzędników z poczty.

Wygryzł mnie z Krakowa straszliwy wyzysk mieszkaniowy, mam jednak nadzieję, że i to Związek zwalczy, do czego mu najlepsze przesyłam życzenia.

Z wysokim poważaniem

W. P.

Pożądane zmiany ustawy pensyjnej.

Przepisy pensyjne dotyczące urzędników państwowych i profesorów, aczkolwiek w ubiegłem 10-leciu kilkakrotnie częściowo normowane wykazują cały szereg niedomagań, krzywdzących stan urzędniczy, z których na razie tylko dwie sprawy bijące w oczy, a bardzo uciążliwe poniżej zostaną przedstawione.

I. Dodatki aktywalne.

Jeżeli rząd, który przyznać należy (zwłaszcza co do wyposażenia urzędników) jest bardzo oszczędnym gospodarzem, a pomimo swej oszczędności widział się zmuszonym przyznać urzędnikowi państwowemu pewne minimum egzystencyi, oznaczając takie minimum n. p. dla urzędnika VII rangi w Krakowie w wysokości 4.800 K i 1.288 K dodatku aktywalnego, czyli razem 6.088 K, — to zapytać należy dlaczego ten urzędnik, przechodząc w stan spoczynku po latach 35 zamiast 1.288 K dodatku aktywalnego otrzymuje od swego chlebodawcy tylko 560 K, czyli o 728 K mniej, — zwłaszcza, że ten urzędnik na ten dodatek aktywalny płaci wysoką premię, bo aż 4·3 swych poborów, tak że każde Towarzystwo asekuracyjne pod takiemi warunkami zobowiązałoby się wypłacać znacznie wyższe dodatki aktywalne (renty).

Normie tej brak wszelkiej racyonalnej podstawy, prócz chyba fiskalizmu. Z chwilą emerytowania się, stosunki życiowe odnośnego funkcyonaryusza w niczem zmiany nie doznają, — przeciwnie przyznać trzeba, że człowiek starszy i zniszczony 35 letnią pracą zawodową mniej odpornym jest na znoszenie niewygód życiowych, niż, człowiek w pełni wieku i siły, mimo to nagle pensyjna ustawa jako nagrodę za uczciwie świadczone państwu i społeczeństwu usługi, obdarza go zmniejszonemi poborami?

Kwestya finansowa nie może wchodzić w rachubę już dlatego, że fundusz pensyjny, składany wyłącznie przez urzędników, urósł do takich rozmiarów, że sprostałby nawet większym wydatkom, powtóre, że i państwo nie powinno się usuwać od ofiar ze swej strony.

Z dniem 1 stycznia 1909 weszła w życie ustawa o zabezpieczeniu urzędników prywatnych (swoją drogą także nie odpowiadająca w całości duchowi czasu) i tam obowiązany jest pracodawca przyczyniać się połową, względnie $^1/_3$ do premii (przy ubezpieczeniu w kasach chorych, opłaca pracodawca $^2/_3$ premii).

Projekt tej ustawy przedłożył przecież sam Rząd parlamentowi do zatwierdzenia. Zapytać się przeto godzi, dlaczego Rząd nie poczuwa się jako pracodawca do tego samego obowiązku wobec swoich urzędników. Rząd przeciwnie nietylko nie chce się niczem przyczynić, lecz robi jeszcze na urzędnikach bardzo dobry interes, bo przeciętnie na 100 urzędników płacących na swoją emeryturę, dochodzi do tejże w najlepszym razie zaledwie 20-tu. Byłoby więc rzeczą bardzo uzasadnioną i sprawiedliwą, aby państwo również przyczyniało się do ubezpieczenia swych urzędników, profesorów i służby, taksamo jak do tego obowiązanym jest każdy pracodawca bez wyjątku, aby zatem urzędnikom, profesorom i służbie państwo wypłacało po 35 latach cały dodatek aktywalny, (przy kolejach całe kwaterowe) zaś przy przejściu na emeryturę przed 35 rokiem w tymsamym stosunku procentowym. Tego mają prawo żądać urzędnicy od swego chlebodawcy.

Zwracamy się przeto z apelem do kolegów urzędników zasiadających w Radzie państwa, aby ten ogólno urzędniczy postulat jako też i następny (Pobory) Radzie państwa przedłożyli i o rychłe i stanowcze załatwienie się postarali. Dla poparcia tej akcyi wskazanem jest zwołanie „Wiecu“ ogólno urzędniczego we wszystkich większych miastach Austryi.

II. Pobory.

Sprawę tę zamierza wprawdzie załatwić Rząd, przez zaprowadzenie awansu automatycznego, jednak po ustąpieniu poprzedniego Ministeryum, którego niektórzy członkowie sprawę tę życzliwie popierali, mało jest nadziei, aby ta tak ważna sprawa dla urzędników prędko załatwioną została.

Wobec takich stosunków, musimy się upomnieć o inne nasze krzywdy i żądać ich natychmiastowego usunięcia, rozchodzi się nam mianowicie o tak zwane trzylecia i pięciolecia.

Oto jeżeli urzędnik lub profesor idzie na emeryturę czy to po 35 latach lub wcześniej, — a w chwili przejścia w ten dobrze zasłużony stan spoczynku ma np. w VII randze już dalsze 4 lata służby na tak zwane pięciolecie, to gdyby jeszcze ten piąty rok wysłużył, otrzymałby więcej 600 K pensyi, — gdy jednakowoż zmuszonym jest przed ukończeniem tego piątego roku, z jakiegokolwiek powodu opuścić czynną służbę, to za te 4 lata, ba nawet 4 lata i 11 miesięcy, nic nie dostanie. To jest stanowczo niesłuszne i twierdzimy, że takiemu urzędnikowi w powyższym wypadku (i analogicznie w każdym innym) należy się za te 4 lata, $^4/_5$ z pięciolecia czyli 480 K, które mu do emerytury wliczyć należy, czyli, że Rząd winien przyznać emeryturę w przepisanym % bieżącym, bez względu na osiągnięcie wyższego stopnia płacy.

Zasada wyżej wypowiedziana w gruncie rzeczy nie wprowadza nic nowego w całości ustaw pensyjnych, jak skoro Rząd w zasadzie przy obliczaniu emerytury zgodził się i w drodze ustawy przeprowadził normę, że każdy rok przebytej służby ma być procentowo przyznanym, a nawet zgodził się, aby przekroczone $^1/_2$ roku liczono na korzyść funkcyonaryusza za całość.

St. Skąpski.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Myślenicach.

Obecny numer naszego miesięcznika wzbogacamy pomyślną wiadomością, o otwarciu za inicyatywą krakowskiego Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli pierwszej jego filii na prowincyi — w Myślenicach.

Bliższe ułożenie stosunków filii w Myślenicach do Związku tutejszego ma nastąpić w najbliższych dniach.

Wydział Związku ekonomicznego w Krakowie, zawierając kontrakt na węgle, zastrzegł z góry kilkadziesiąt wagonów węgla dla powstać mającej filii w Myślenicach po tychsamych cenach co w Krakowie. W sprawie zawiązania Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Myślenicach następującą otrzymaliśmy wiadomość:

Dnia 19 grudnia 1908 roku odbyło się I-sze posiedzenie tutejszych urzędników i osób żyjących ze stałej pensyi przy współudziale delegatów krakow. Związku p. Maryana Sasa Bilińskiego, c. k. radcy rządu, p. Sikorskiego i p. Dr. Majerskiego. Następne zgromadzenie odbyło się 12-go stycznia b. r.

Zgromadzenie uznało konieczną potrzebę zawiązania takiej Spółki, zarazem uchwa-

lono statut i jednorazowe wpisowe w wysokości 50 halerzy od członka na cele Związku.

Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem członka założyciela p. Ludzimiła Trzaskowskiego c. k. Starosty w Myślenicach.

Przyczem wyrażono pp. delegatom Związku krakowskiego podziękowanie za ich przybycie i żywe zainteresowanie się akcyą przeciw drożyźnie.

Statut Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Myślenicach został zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 22 lutego b. r. L. 17119.

I-sze Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 15-go kwietnia b. r., które wybrało w myśl zatwierdzonego stututu p. Ludzimiła Trzaskowskiego prezesem, p. Stanisława Zacharyasza, c. k. radcę Sądu pow. w Myślenicach wiceprezesem.

Członkami Wydziału:

p. Stanisława Szczurowskiego,
p. Edwarda Kleberta,
p. Dra Stanisława Bocheńskiego,
p. Wilhelma Sacka.

Zastępcami Wydziałowych:

p. Emila Kubalę,
p. Józefa Górskiego.

Członkami Komisyi rewizyjnej:

p. Mieczysława Kwiatkowskiego,
p. Józefa Pomiankowskiego,
p. Emila Hankiewicza,
p. Franciszka Ruczyńskiego,
p. Tadeusza Bursztyna.

Członkami sądu polubownego:

p. Stanisława Pardyaka,
p. Tadeusza Łodzińskiego,
p. Jana Opiata
p. Jana Bibę
ks. Stanisława Żura.

Stowarzyszenie nasze liczy obecnie 60 członków zwyczajnych.

Posiedzenie Wydziału odbyło się 4-go maja b. r., na którem wybrano p. Wilhelma Sacka sekretarzem, zarazem i skarbnikiem naszego Związku.

Nadto Wydział uchwalił wezwać zapomocą ogłoszenia okolicznych producentów, do przedłożenia ofert w celu zakontraktowania dostawy artykułów codziennego życia.

Rozesłane ogłoszenia przyniosły po części pożądany skutek, albowiem kilka ofert z cenami dość przystępnemi już Związkowi nadesłano.

Wydział postanowił prenumerować tygodnik krakowskiego Związku ekonomicznego, co już zostało uskutecznione.

Zwracamy uwagę na zestawienie uzyskanych przez Związek zniżek cen na szóstej stronie tekstu.

Nadesłane.

ZESTAWIENIE

ZNIŻEK CEN UZYSKANYCH PRZEZ ZWIĄZEK EKONOMICZNY.

(* **Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie).**

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
* **Mięso**; wołowina: tylne mięso I. jakość polędwica I. jakość cielęcina I. jakość	K 1·16 za 1 kg. „ 1·60 za 1 kg. bez kości „ 1·30 za 1 kg.	**Jatki Związku** pl. Jabłonowskich ul. Asnyka pl. Wielopole
Wędliny: szynka . „ . . „ . . „ . . polędwica „ kiełbasa . „ . „ . „ . mieszanina słonina. . kiełbaski .	za 1 kg. surowa . . K 2·— bez kolanka „ 2·20 całagotowana „ 3·— krajana . . „ 3·20 gotowana . „ 3·20 wędzona . „ 1·90 polędwicowa „ 2·20 krajana . . „ 2·— siekana . . „ 1·60 surowa . . „ 1·50 — — — . „ 2·60 (polska) . . „ 1·80 — — . para —·10	**Dostawca Związku** w lokalu klubu pocztowego (ulica Lubicz) każdej soboty od godziny 10-ej rano do 6-ej po południu.
* **Towary korzenne** i kolonialne, delikatesy	6% opustu (z wyjątkiem cukru)	**Jawornicki** w Rynku Linia A-B.
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Pieczywo bułki i chleb	12% opustu	1. Leon **Bałuk** Szewska 12, Senacka 6, Mostowa 12, Garbarska 12 2. Bolesław **Broszkiewicz** ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski) — Floryańska 3, Szpitalna 21, *Podgórze*: Rynek 13. 3. Jan **Kwiatkowski** Mały Rynek 5, róg Karmelickiej i Rajskiej w handlu M. Ogieńskiego
* **Wino** i napoje wyskokowe	10% opustu	**Jawornicki** Rynek.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Nafta	o 2 hal. na litrze niżej cen zwyczajnych	**R. Ditmar** plac WW. Świętych 10.
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Apteka pod „Złotym Lwem"** I. Lesikowskiego na Kleparzu. **Wincenty Grabowski apteka** ulica Dietlowska L. 76. **Apteka pod „Barankiem"** W. Redyka Mały Rynek L. 2. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 69.

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna **galanterya** itp.	6% opustu (z wyjątkiem kapeluszy Habiga, kaloszy rosyjskich i obuwia amerykańskiego)	**A. Skórczewski i Polakiewicz** ul. Floryańska 13.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Krajowe wyroby wszelkie: Płótna, sukna, bielizna, koce, kilimy, wyroby koszykowe, ubrania dziecinne, zabawki, papier listowy, perfumerya, mydła, szczotki itp.	10% opustu od towarów własnych 5% opustu od towarów komisowych	**Bazar krajowy** Rynek, róg ul. Brackiej.
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	Henryk **Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Suknie damskie	10% opustu.	Pracownia **„Antonina"** ul. Mikołajska 11.
Ubrania męskie	10% opustu lub dogodny kredyt	**Filipkiewicz i Ska** Floryańska 57.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opnstu 15% opustu	**R. Ditmar** Rynek 22.
Meble i wyroby tapicerskie	10% opustu	**Stefan Iglicki** ulica Sławkowska 10.
Srebro prawdziwe złote wyroby i inne towary	5% opustu 10% opustu	**M. Jakubowski** Sukiennice 26—27 naprzeciw Ratusza. Karol **Czaplicki**, jubiler plac Maryacki pod „Murzynami"
Zegarki, zegary itp.	10% opustu	Fr. **Bojarski** ul. Floryańska 4.
Granaty prawdziwe, kamienie szlachetne i biżuterya	15% opustu	**Ferdynand Hofman** Sukiennice 17.
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński**
Artykuły pisemne i galanteryjne oraz **we filii** lalki i zabawki dla dzieci	10% opustu	**Janeczek & Ziembicki** Rynek gł. 8 i **filia** plac Maryacki 2.
Obuwie	5% opustu	**G. Werner** ulica Szewska 17.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ CEYLOŃSKIEJ I INDYJSKIEJ
Protokoł: Marka Ochronna
M. JAWORNICKI
KRAKÓW, Rynek gł. 44

M. JAWORNICKI

DOM HANDLOWY

założony w r. 1850

Kraków, Rynek gł. 44 Linia A-B

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY
PROTOKOŁ.-MARKA OCHRONNA
M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44

poleca:

WIELKI SKŁAD WSZELKICH TOWARÓW KOLONIALNYCH

Kawy surowej i palonej

najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą „gorącego powietrza“ w wielkim wyborze — :: :: po cenach najniższych. :: ::

Herbaty chińskie, ceylońskie i indyjskie

z ostatniego zbioru, wyborne w smaku i zapachu, bardzo dobrze naciągające, w mięszaninach angielskich, w paczkach zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną. :: :: :: :: :: ::

Wina Bordeaux białe i czerwone, Wina górnowęgierskie (hegyalajskie). — Koniaki francuskie kuracyjne. Starki odstałe gładkie. Rumy, Araki, Rosolisy i Likiery w różnych gatunkach i cenach.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Odpowiedzialny redaktor: Feliks Świątkowski. Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.